

# PIORUN

## BRAMAT – MIEJSCE DO...

Dobro doceniamy szczególnie wtedy, kiedy zaczyna go brakować. Dostrzegamy je wówczas w gestach codziennego wsparcia, mało spektakularnych działaniach na lokalnym podwórku. „Spotkania Teatralne” to pojęcie zdecydowanie zbyt wąskie, aby opisać to, co się dzieje na goleniowskim festiwalu. Nie jest to przestrzeń przeznaczona jedynie do prezentacji spektakli, wymiany myśli dotyczących sztuki czy toczenia

BRAMAT TO PRZESTRZEŃ DO  
PRZEŁAMYWANIA TEMATÓW TABU,  
OTWARTA DLA WSZYSTKICH.

przyjacielskich sporów na tematy związane z funkcjonowaniem grup offowych. Bramat to przede wszystkim miejsce spotkania – artystów i artystek z całego świata, mieszkanek i mieszkańców miasta. Miejsce realnego dialogu osób o niejednokrotnie skrajnie odmiennych poglądach, miejsce, w którym można czuć się wolną<sub>ym</sub>, akceptowaną<sub>ym</sub>. To przestrzeń do czynienia i przyjmowania dobra, którego brakuje w coraz bardziej ponurej współczesności. I okazja, by pozwolić sobie na używanie górnołotnych słów, których na co dzień niepotrzebnie zaczynamy się wstydzić.

Bramat na stałe wpisał się już w kalendarz wydarzeń artystycznych i społecznych, zarówno na mapie

Goleniowa, jak i całej teatralnej Polski. Ze świecą szukać tego, kto o goleniowskim festiwalu nie słyszał, a równie niewielu jest takich, którzy nigdy nie przestąpili progu Teatru Brama. Pokazywano tu najważniejsze spektakle polskiego i europejskiego teatru alternatywnego, odbywały się tu najważniejsze rozmowy dotyczące sztuki offowej, ale również najbardziej (nie)zapamiętane imprezy, ogniska i śpiewy, trwające do białego świtu. Bramat to przestrzeń przełamania tematów tabu, otwarta dla wszystkich bez względu na kolor skóry, narodowość, orientację seksualną czy wyznanie. Otwarcie i bez owijania w bawełnę rozmawiamy podczas festiwalu o problemach naszych czasów, o agresji, przemocy i postępującej radykalizacji poglądów, które wywołują na naszych twarzach grymasy smutku i wprawiają w dławiące poczucie bezradności. Bramat to miejsce obecności artystek i artystów, które i którzy głośno wyrażają swoje zdanie. Czas podejmowania ryzyka, na które często nie stać innych festiwalu. Pozwala na to dwadzieścia lat tradycji i idące za nimi doświadczenie. Życzymy sobie i Wam, drodzy Bramatowicze, aby ta wolność, którą daje czas teatralnego święta, nie opuszczala nas także poza Goleniowem.

*Agnieszka Chojnacka, Agata Kędzja, Julia Niedziejko, Paula Rudź*

# NIE DO UWIERZENIA

## Z Danielem Jacewiczem rozmawia Julia Lizurek

### **1999 i 2019. Jak zmienił się Goleniów pod wpływem festiwalu?**

Pamiętam pierwszy BRAMAT, który był przede wszystkim festiwalem dla młodzieży. Grupa wzajemnej adoracji robiła wydarzenie dla samych siebie. Z dzisiejszej perspektywy nazwałbym je wsobnym.

Festiwal ewoluował dzięki rodzącej się w nas, coraz większej świadomości i potrzeby. Dziś jest mocniej obecny w mieście i w nas.

Niektórzy ludzie mówią: a co tam u was w Bramacie? Festiwal ma większą promocję niż teatr.

### **Czy Goleniów w trakcie BRAMATU stał się miejscem kultowym?**

Nie czuję tego. Kiedy się coś organizuje to ciężko wyczuć kultowość. My zmagamy się tu z codziennością. Ale ten czynnik, o który pytasz, pomaga walczyć z powszedniością, rutyną. Kiedy ktoś mówi, że potrzebuje tu przyjechać, że czuje się tu dobrze – to dla nas największa nagroda. To sprawia, że czujemy się potrzebni, że podejmujemy się organizacji kolejnych imprez.

### **Czy program festiwalu jest zależny od tego, co przydarza się Tobie i twojej ekipie w ciągu roku? Czy może szukacie zespołów, które warto byłoby zaprosić na festiwal?**

Ta pierwsza sytuacja. Ale przyjeżdżają też ludzie, których nigdy nie spotkaliśmy. Interesuje mnie poznawanie ludzi.

Kiedy poleciliśmy do Australii – to zakochaliśmy się w nich. Nie spodziewaliśmy się, że przyłeci tu aż czternaście osób.

### **Starczyło funduszy?**

Oni przyjechali za swoje. My ich tylko gościmy.

Nam się to wszystko po prostu przydarza. Każdy ma demokratyczny wkład w festiwal. [rozmowa zostaje przerwana przez festiwalowych artystów – Daniel

przedstawiając mi ich, nawiązuje do mojego pytania] Na przykład nigdy wcześniej nie spotkałem Rory'ego. Jest przyjacielem Nyle'a, który pracował z nami przez rok. Jak widzisz – zapraszamy również przyjaciół naszych przyjaciół.

### **Pamiętasz sytuację, interakcję międzyludzką, która Cię zaskoczyła?**

Był u nas w teatrze taki chłopak. Przyjechała na festiwal dziewczyna z Polczyna Zdroju, aktorka. Łapałem ich w parku – bo zamiast pracować, gdzieś tam ganiali. Później się okazało, że ona zaszła w ciążę. Wtedy mnie to zaskoczyło. To „bramatowe dziecko” ma teraz dziewiętnaście albo dwadzieścia lat.

Ale chyba to, co najbardziej mnie rusza, to świadomość istnienia tych wszystkich osób, które tworzyły ten festiwal.

### **Może to tak jest, że nie myśli się o konkretnych zdarzeniach, ale o tych ludziach, z którymi się było, o tym, jak poukładały się im życia.**

Pamiętam, jak na początku wchodziłem bez reszty w BRAMAT. Miałem dwadzieścia lat i poczucie, że muszę zrobić wszystko i kontrolować wszystko. Po festiwalu czułem wtedy straszną pustkę. Nagle ludzie wyjeżdżali, a ja pytałem siebie: „i co teraz?”. Centrum wszechświata się zbudowało – a on się nagle kończył.

Dojrzałem do rzeczy, wycofałem się organizacyjnie, oddałem pole – na przykład teraz Oli i Patrykowi. Teraz oni mogą spełnić się w działaniu, w podejmowaniu decyzji.

Najbardziej jestem zadowolony z tego, że gdy przyjeżdżają goście, to mam czas z nimi pobyc, pogadać. Nie mam już poczucia: „ludzie przyjechali, a ja nawet z nimi nie pogadałem”.

Kręcą mnie rzeczy, które tu powstają. Dają tylko strukturę – a ludzie są wkręceni i działają. Patrząc na ludzi w akcji – to jest nie do uwierzenia.

## CZAS START!

Gdy jestem uczestniczką wydarzeń podobnych do otwarcia Bramatu, zawsze myślę o wyobrażeniu teatru jako twierdzy o ograniczonym dostępie – obrazu, który zakorzenił się na dobre w głowach wielu osób, z którymi miałam okazję rozmawiać. A że teatr potrafi pięknie wychodzić w przestrzeń miasta, anektując kolejne jego fragmenty na potrzeby zabawy i wspólnego działania... takie deklaracje brzmią jak puste obietnice, do czasu, gdy nie nadarzy się okazja doświadczenia czegoś podobnego na własnej skórze. Mieszkańcy Goleniowa mają zatem szczęście – Teatr Brama regularnie udowadnia, że w teatrze chodzi o znacznie więcej, niż tylko o pokazywanie spektakli! W czwartkowe popołudnie dynamiczny środek miejskiego świata zogniskował się na amfiteatralnej scenie w Parku 750-lecia. Wejścia do niego strzegli ludzie w maskach, ubrani w wieczorowe stroje, przypominających magów zapraszający na pokaz czarodziejskiej mocy. Otwarcie XX edycji Bramatu przybrało formę z pogranicza wydarzenia promującego

festiwal i akcji performatywnej – Australijski Lieder Theater, grupy warsztatowe pracujące przy Bramie, zagraniczni wolontariusze EVS oraz członkinie Uniwersytetu Trzeciego Wieku zgromadzili wokół siebie mieszkańców miasta i gości imprezy, pokazując krótkie sceny śpiewu i tańca. Niepowiązane ze sobą etudy, mające na celu pokazać, że wokół Teatru działa wiele grup, o różnych doświadczeniach artystycznych i odmiennych motywacjach do wychodzenia na scenę. W znacznej mierze jest to zapewne chęć przelamywania nudy codzienności i dążenie do radosnego spotkania w gronie podobnie myślących osób.

Mam jeszcze w pamięci obraz wirujących liści, unoszących się nad występującymi w rytmie spontanicznie układanej przez wiatr choreografii. Jakby nawet przyroda nie potrafiła się powstrzymać przed dołączeniem do pochodu kolorowych ludzi!

*Agata Kędzja*

## TRENING CZYNI MISTRZA. ALBO I NIE?

Przypomniały mi się czasy dzieciństwa, kiedy jeździłam z tatą na mecze, albo grałam w szkolnej drużynie piłki nożnej. Idąc na spektakl „Trener” Wojciecha Tremiszewskiego nie przeczuwałam, że będzie to tak osobiste wspomnienie jednego z wielu sezonów mojej młodości. Myślę, że wielu z nas z podziwem patrzy na malomiasteczkowego trenera, tak zżytego z drużyną, gotowego na porażkę, będącego w stanie poświęcić własne szczęście dla dobra drużyny.

Siedząc na widowni czułam te wszystkie emocje i z całych sił kibicowałam drużynie trenera Wąsika. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy bardziej za sprawą wspaniałej gry aktorskiej, czy samej historii z boiska małego miasteczka.

Monodram „Trener” to historia o wielu twarzach, dosłownie. Aktor wcielił się w bardzo wiele postaci: naszego wujka, sąsiada, pana od wf-u. Postaci były tak uniwersalne, że każdy z nas mógłby do nich przypisać kogoś ze swojego otoczenia, rodzinnego podwórka. To było bardzo i zabawne sześćdziesiąt minut, zakończone w idealnym momencie, nie pozostawiające niedosytu a dające wręcz uczucie spełnienia.

*Agnieszka Chojnacka*

# JAK CI BRAMAT GRA W PAMIĘCI?

## Wspomnienie Guzika

To chyba wspomnienie, które pamięta wiele osób. Marian Bednarek przyjechał dwa, albo trzy dni wcześniej ze swoim spektaklem „Guzik”. Zaczął go montować razem ze swoją ekipą na sali gimnastycznej jednej z goleniowskich szkół.

Całą salę zmienił w białą przestrzeń. Użył do tego białego płótna, co zajęło mu sporo czasu, czym wywołał konsternację u nas wszystkich. Po czym przypomniał sobie w dniu prezentacji spektaklu, że nie zabrał ze sobą muzyki do spektaklu. A warto nadmienić, że muzyka w jego teatrze odgrywała istotną rolę. Zastanawialiśmy się co zrobić, bo Marian był załamany. W końcu wpadliśmy na pomysł. Zalatwiliśmy mu muzyków, którzy mieli grać na żywo. Marian miał nimi dyrygować. Nie wiem, czy czasem nie była to waltornia i skrzypce. Prawdopodobnie Krzysztof Sypień grał na waltorni, nazwiska skrzypka niestety nie pamiętam.

I to co robił Bednarek, jak dyrygował muzykami w czasie spektaklu, jak się wczuwał, to był to jeden z lepszych spektakli jaki w życiu widziałem. Oczywiście to co działo się na scenie miało mniejsze znaczenie. Mistrzostwo.

*Mr. Churchill*

## Telefon

Dawno, dawno temu zadzwonił telefon: „przyjdźcie do nas na festiwal”. Zabrałam moje aktorki, wtedy Teatru STK z Katowic, jak zwykle nie zastanawiając się długo, nie mając planu dnia i nocy. Padło hasło JEDZIEMY... Chwilka, ale gdzie? Do Goleniowa! Wsiadając do samochodu zorientowałam się, że przede mną 7h drogi! Od tego czasu – dawno, dawno temu – kiedy tylko dzwoni Daniel, mówię JEDZIEMY! To zawsze droga daleka, ale droga do wspaniałej energii, otwartych ludzi, pięknych i szlachetnych pomysłów. Mam nadzieję, że ten telefon będzie dalej dzwonił, bo to dla mnie zaszczyt pracować, spotykać się z WAMI! Rozwijajcie się, twórcie. Dajecie radość i energię Waszym przyjaciółom z Polski. Dziękuję!

*Iwona Woźniak*

## Bramat Jaszczura

Jako dziecko uczęszczające na zajęcia w Goleniowskim Domu Kultury zauważałem, że raz do roku jest jakaś dziwna akcja w Goleniowie. Ktoś coś krzyczał na ulicy, ktoś tańczył, po mieście porozwieszane plakaty, że festiwal, że fajnie, że Bramat. Dopiero w gimnazjum zacząłem przychodzić do Bramy jako w miarę świadomy widz i wreszcie mogłem skumać, czym jest festiwal Bramat. Pod koniec gimnazjum Brama mnie pochłonęła.

Z czystym sumieniem mogę stwierdzić, że moim „prawdziwym” pierwszym Bramatem był ten z 2014 roku. Pierwszy raz mogłem się sprawdzić jako wolontariusz oraz muzyk wspierający finałowy koncert „Wygrajmy Pokój”. Dużo się wtedy działo. Próby od rana do wieczora, warsztaty, nowe przyjaźnie, przygoda. Ówczesny Bramat spowodował, że chciałem wejść w świat teatru całym sobą, rozwijać się, grać, napierdalać, nie spać.

Nie zapomnę tego festiwalu. Trasa: dom kultury – Brama była robiona kilkanaście razy dziennie. W pewnym momencie poczułem się jak na jakimś maratonie. Wszyscy podjarani tym, że dużo się dzieje, że wspólnie przygotowujemy dużą, ważną rzecz, która może i nie zmieni świata, ale sprawi, że przez kilka dni nasze goleniowskie podwórko stanie się kolorowym miejscem, w którym jakoś lepiej się żyje. Dla takiego gimnazjalisty jak ja było to czymś ultra zajebistym.

No i jasne, że płakałem, bo się wzruszałem bardzo często, a zmęczenie powodowało, że mój organizm chłonał jeszcze więcej emocji. Masakra. Bramat potwierdził we mnie intuicję, że chcę żyć sztuką.

*Jaszczur*

## ZA SŁODKO

Pierwszy dzień Bramatu zakończył się na Scenie Letniej akcentem muzycznym. Lena Witkowska, Karolina Głogowska oraz Agnieszka Kocińska tworzą performatywno-muzyczny kolektyw CUKRY, którego członkinie nie tak dawno wystąpiły w ramach zaprzyjaźnionego z Bramatem festiwalu SPOIWA w Szczecinie. Wszystkie trzy wokalistki grają na instrumentach. Bębny, altówkę i gitarę (ze smyczkiem) połączono z brzmieniem szeleszczących kurtek oraz uderzeń dłoni. Dziewczyny łączą stare z nowym - ludyczno-wiejskie melodie wykonują w kolorowych bluzach, dzinsach, z potarganymi włosami. Proste kompozycje podkreślają ciekawe, bo na wpół liryczne - na wpół podwórkowe, literackie mrugnięcia oczkiem w tekstach piosenek. Niekiedy wulgarne, a innym razem sentymentalne piosenki, snują historie nie do końca miłosne, choć najczęściej z motywem romantycznym w zacięciu. Wiele w tych tekstach krzyku, wyrzutu i bólu, bo też celem artystek jest przekaz szczerzy oraz na wskroś "dziewczyński", a więc wynikający z osobistych doświadczeń i przekonań. Ich muzykę wzmacnia ruch, programowo uzupełniający treści piosenek o bogactwo pozawerbalnych znaczeń. Na scenie pojawiały się drobne rekwizyty, jak np. czerwona szarfa, która bardziej niż

muzyce, służyła budowaniu scenicznej dramaturgii – za pomocą gwałtownych przekształceń w rękach wokalistki, skrawek materiału wzmacniał przekaz dotyczący wstydu i społecznej opresji, o jakich mowa była w tekście piosenki.

Czuć, że dziewczyny były dobrze przygotowane – materiał muzyczny opanowany, gesty nieprzypadkowe, choć niewymuszone choreograficznym szlifem, a jednak czar nie zadziałał. Czy to kwestia nieśmiałości, zmęczenia, czy jeszcze innych czynników - trudno stwierdzić - jednak piosenki zamiast trafić w słuchacza, przechodziły gdzieś obok niego. Śmiało twierdzić, że zawinił być może dobór przestrzeni koncertowej - zbyt otwartej, chaotycznej, piwnej na subtelne zakłęcia. Zamiast między żółtymi reflektorami, widziałabym ten koncert w bladej, dusznej sali, w której każdy dźwięk wnika w ściany, zamiast rozchodzić się w powietrzu. Podobno CUKRY powstały przy kuchennym stole i – to nie cyniczny zarzut, broń Boże – w takich lokalizacjach zapewne im lepiej. Koncert pozostawia uczucie przesyty, bo prostotę i subtelność zastąpił nadmiar. Przesłodzone zostało to, co z założenia miało być gorzkie.

*Julia Niedziejko*

Zawsze jest jakiś Andrzej. Na bramce zawsze stoi jakiś gruby. W każdym kościele jest jakaś niewyremontowana dzwonnica i zawsze jest jakiś Prezes.

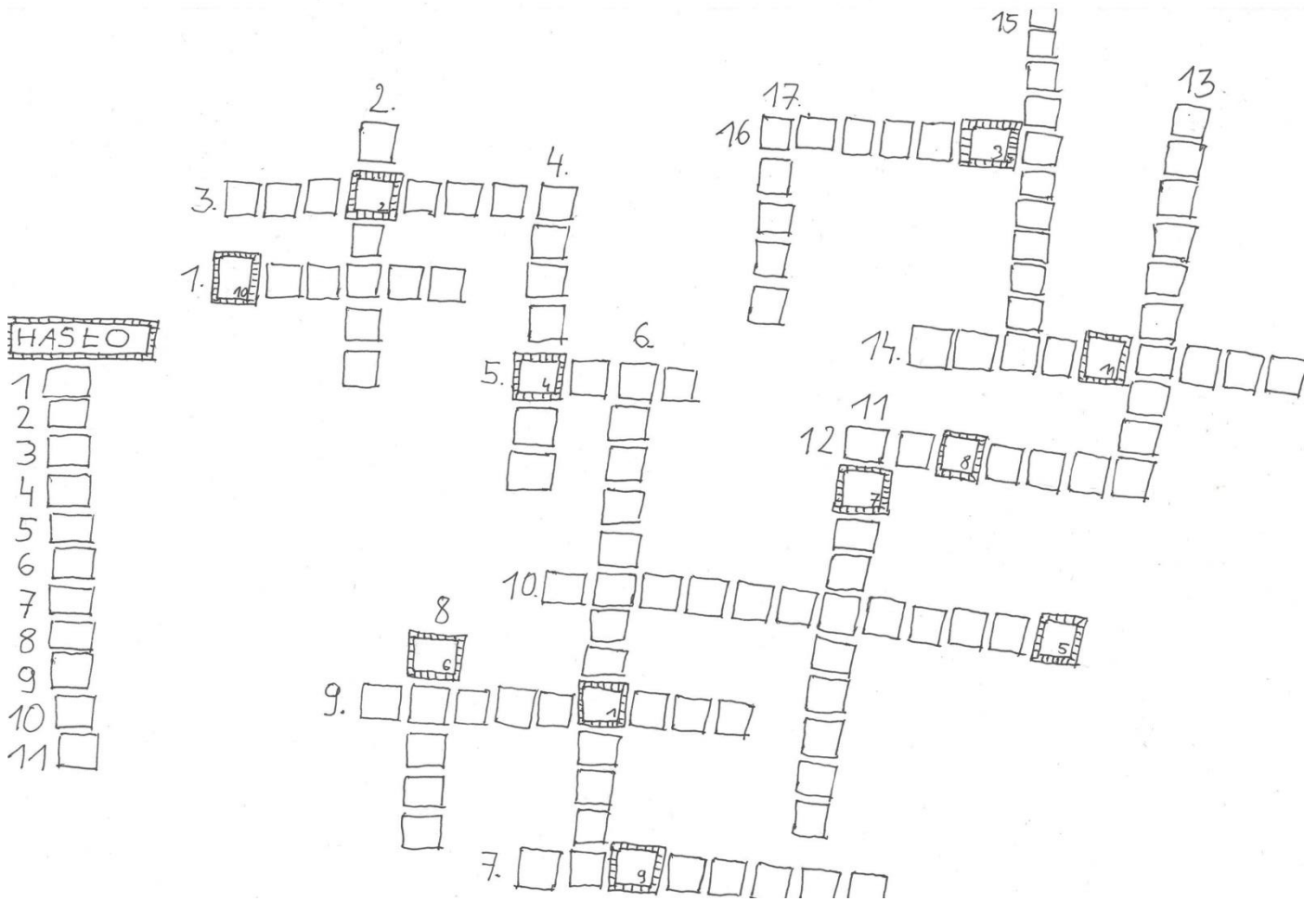
To zwykle rzeczy, o których można opowiadać zwykle historie. Lub takie zupełnie niezwykle. Można je wziąć na smutno, można na wesoło. Można z góry, z dołu, a jeśli ktoś ma ochotę – nawet od tyłu. Rafał Wąsik w spektaklu „Trener” zrobił to w duchu modnego ostatnio w Polsce stand-upu. Trochę teatralnie, a trochę nie. Trochę jakby Joe Rogan wbił do teatru, żeby opowiadać zwyczajną historię o marzeniach i porażkach, zwycięstwach i zwykłym życiu, w okolicznościach typowej polskiej wsi, nudnawej pracy, będąc trenerem mocno przeciętnej drużyny piłkarskiej.

Tej prostej historii nie brak jednak egzystencjalno-filozoficznych odblasków. Główny bohater jest świadomy słabości życia – wie, że wszyscy umrzemy i że nic nie ma sensu. W końcu nawet Ronaldo się zestarzeje i o nim także nie będą pamiętać. Ale jest jedna rzecz, która sprawia, że Wąsik (bohater, narrator, trener) w jednym momencie czuje się nieśmiertelny – podczas meczu piłki nożnej. Wtedy wszystko jest proste, wiadomo, co jest dobre, a co złe.

Urzekła mnie łatwość oraz styl, z jakim Termos ogrzał całą drużynę, swoją własną rodzinę, wszystkich mieszkańców wsi i w ogóle wszystkich. I gwizda serio jakby miał gwizdek, a go nie ma. To się dopiero nazywa teatr ubogi.

*Ola Radkowska*

# KRZYŻÓWKA



1. Zwierzę, które śpiewa.
2. Ożywiła teatr.
3. Teatr, który mogłyby tworzyć włókniarki.
4. Parasolka na płótnie.
5. Przybliży Thomasa Bernharda.
6. Stawanie się.
7. Krytyx przekrojowy.
8. Teatr Aaaaaaaaaa!!!!
9. Wszechmistrz.
10. Trochę krytyk, trochę dramaturg, trochę owoc.
11. Teatr, który się wtrąca.
12. Krakowski dom trzody chlewnej.
13. Pisziesz projekt - dostajesz forszę - robisz spektakl.
14. Reżyserska inkarnacja Elfride Jedlinek.
15. Ruchowy teatr fragmentów.
16. Czarny Kot.
17. Część ciała jak reżyser.

## HOROSKOP TEATRALNY

### Baran

Konstelacja Grotowskiego dziś dla ciebie nie zaświeci. Dramatyzowanie rytuałów wiele nie zmieni w twoich poszukiwaniach źródeł. Pozostań wyizolowany i nie deklaruj się programowo, a Exodos sam przez ciebie przemówi.

### Byk

Blask neptuna sprawi, że dylemat „być albo nie być” dziś okaże się farsą. Zamiast tragizować nad losem swej duszy, zdejmij swoją maskę Pierrota i śmiało pójdz w tany z Arlekinem.

### Bliznięta

Nie, nie, nie nie! Pan nie może tak! Niech pan jeszcze nie wychodzi! Niech pan się nie boi zostać na scenie! Nie wolno za drzwi wychodzić! Tak to do usranej śmierci będziemy pracować!... To co, kawusie wypijemy?

### Rak

Pozbądź się z życia tego co zbędne. Ubóstwo to bogactwo. Scena niech stanie się widowia, widowia sceną, a ten dzień wypełni się doskonałością. Bądź dla siebie jedynym widzem w teatrze własnego życia.....

### Lew

Rozbierz się – ogol się – obnaż się! Odkryj co ukryte! Doświadczaj! Transformuj! Niech co zbiorowe stanie

się indywidualne - co indywidualne będzie wspólne, aż w końcu stanie się całkowite. Jeszcze raz i jeszcze raz i jeszcze raz i...

### Panna

Kompilacja jowiszosaturna w konselacji neptunoktycznej głosi... pszzz ... pssss...www...zzz...error...wnglt... zakłócenia stop gwiazdne stop grotowski stop mówi stop „należy wyeliminować wszystko co jest sztuczną podpórką, co może służyć, może być twórcze, może być istotne, ale co nie jest niezbędne”

### Waga

Wibracje księżycy sprawią dziś, że twoje ciało i umysł zjednoczą się we wspólnym działaniu. Pamiętaj - świadome oddziałuje na podświadomość, dlatego wyobrażaj sobie wszystko cieleśnie. Nie pozwól by zadania poboczne przyćmiły główne. Wyobrażaj sobie, obserwuj, przeżywaj.

### Skorpion

Unikaj szkolnych dzwonek. Jowisz donosi, że zbyt długi pobyt w klasach zwiastuje śmierć. Jeśli poddasz się magnetycznej sile Saturna, siedzenie w lawce może zmienić cię w lalkę.

### Strzelec

Gdzie kończy się ciało a zaczyna psychika? Dziś nie musisz tego

rozumieć. Dzięki kosmicznej energii marsa całe twoje jestestwo stanie się ciałem. To ty: ciało-życie, ciało-pamięć, ciało przodków, ciało-esencja, ciało-żółw, ciało-beka, ciało-spanko, ciało-brama, ciało-biszkopty, ciało-stało, ciało-mało, ciało-chciało, ciało-ciało.

### Koziorożec

Kim jesteś? O czym marzysz? Czego pożądasz? Skoncentruj się. Wizualizuj. Co się stało kiedy miałeś osiem lat? Jak miał na imię twój pierwszy kot? Tak, prawie to masz. Czujesz? Idź dalej. Gdzie chowasz kolekcję swoich mlecznych zębów? Jakiego koloru skarpetki nosiłeś tydzień temu? Dobra, wrócimy do tego za chwilę, ale wtedy już na serio odczuwaj. Ok?

### Wodnik

Przed tobą seria prób cierpliwości. Kiedy mistrz ceremonii po raz setny nadeptnie ci dziś na aktorski odcisk samokontroli, pomoże uspokajająca mantra: „Wielopole, Wielopole, Wielopole...”

### Ryby

Na proskenie twojego życia pojawi się nowa postać tragiczna. Uważaj, bo nim parodos wybrzmi do końca, spłynie na ciebie mityczną moc Marsa. Aby uniknąć sytuacji tragicznej, między epejsodiony wpleć dytyrambiczną pieśń, która pomoże ci uniknąć złamania zasady trzech jedności.

# PROGRAM FESTIWALU

## Piątek 06.09

10:00 **Sylwia Kwiatkowska** (Szczecin) „**Szczypta Tradycji**”

| STREFA KONTAKTU: NATURA | warsztaty DIY | TBo | 120' |

11:00 **Redakcja Ogólnopolskiej Offensywy Teatralnej** „**Piorun interpretacyjny**”

| WARSZTATY | krytyka teatralna | B | 150' | UWAGA! Obowiązują zapisy |

12:00 **Dorota Markiewicz** (Szczecin) „**Przeciwko wymieraniu człowieka**”

| STREFA KONTAKTU: NATURA | spotkanie | TBo | 60' |

13:00 **Katarzyna Kurłowicz** (Strzelewo) „**Kasine opowieści strzelewskie - coś pysznego z lasu, łąki i ogrodu**”

| STREFA KONTAKTU: NATURA | spotkanie | TBo | 90' |

14:30 **Reginia Łuska** (Police) „**Chwasty wokół nas**”

| STREFA KONTAKTU: NATURA | wykład | TBo | 60' |

15:00 **Wolontariusze EVS** „**Strefa Relaksu**”

| KINO BRAMA | strefa relaksu | KB | 30' |

15:30 **Meta Project** (Ateny, Grecja) prezentuje: **Teatr Brama (cz. I i II)**, reż. Anna Bardaka

| KINO BRAMA | film | KB | 30' |

16:00 **Teatro Cantiere** (Piana Crixia, Włochy)

| MUZYKA | happening muzyczny | fontanna | 60' |

16:00 „**Strzelewo i Amerykańska Inwazja**” - reż. Justus Lodemann (Greifswald, Niemcy)

| KINO BRAMA | film | KB | 25' |

16:30 **Karolina Martin** (Polska) „**Trzy ćwierci do śmierci**”

| TEATR | spektakl | TB | 45' |

17:30 **Lieder Theater** (Goulburn, Australia) „**Monochrome**”

| TEATR | spektakl | GDK | 60' |

19:00 **Mariana Sadovska** (Lwów, Ukraina)

| MUZYKA | koncert | TB | 60' |

20:30 **Das Fluff** (Berlin, Niemcy)

| MUZYKA | koncert | TL | 60' |

22:00 **Kapela Teatru Brama** (Goleniów)

| MUZYKA | potańcówka | TL | 120' |



Redakcja off-teatr.pl